

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, relacje polsko-żydowskie, Żydzi

Myśmy byli zaprzyjaźnieni z niektórymi Żydami

To było na zasadzie „wasze ulice, nasze kamienice”. Ale i ulice nie były nasze. Szło się w tłumie, ja nie przesadzam, w tłumie siedzących Żydówek i Żydów. Myśmy byli zaprzyjaźnieni z niektórymi Żydami. Moi rodzice mieli bardzo dobre stosunki z taką rodziną Szlamk. Tak się u nas o nich mówiło. Szlamke. To byli bardzo przywojci, porządni ludzie. Bywali u nas. Wiem, że mieli swój kram z odzieżą na targu na Świętoduskiej, między Świętoduską a Nową. Oni gdzieś na terenie Lublina mieszkali, nie wiem gdzie. To chyba była znajomość jeszcze z czasów dawnych, naszych przedlubelskich. Może oni już wtedy mieszkali w Lublinie. Nie wiem nic więcej na ten temat. Pamiętam tylko jak przychodził jeszcze w 1939 roku, już w czasie okupacji do ojca z kolegami i jak mówili, że na Nowy Rok już będzie po wszystkim, że Anglia zaatakuje. Byli pełni dobrych myśli.

W ogóle nasz dom wielu Żydom pomagał, wielu Żydów, trudno powiedzieć, że ratował, ale pomagał właśnie. Czy przechowywał, czy nocował, czy w jakiś tam inny sposób. Natomiast ja pamiętam jako dziecko jak mi przyszło przez tą Lubartowską iść, to szłam zawsze z pewną obawą. To nie był przyjazny klimat. To był wrogi klimat. Może nawet nie wrogi, ale nieprzyjazny. Ja się tam nie czułam dobrze. Zawsze byłam bardzo drobna, bardzo malutka. Ja byłam zawsze dużo mniejsza niż miałam lat. Krzywda mnie żadna nie spotkała nigdy, ale lęk jakiś przed tą aurą jaką oni między sobą stwarzali był. Ja z tą Topką Cymermanówną, córką tego Szlamki, myśmy się przecież bawiły, przyjaźniły, ale to było na zupełnie innej płaszczyźnie. I mnie nigdy nikt na Żydów nie napuszczał. Absolutnie nie było u nas nastrojów w rodzinie jakichś antyżydowskich, antysemitycznych. Absolutnie nie mogę tego powiedzieć. Wprost przeciwnie, właśnie się pomagało. Ale ta aura jaką oni wytwarzali wokół siebie, tą jazgotliwością, tą jakąś taką arogancją wielką, nie umiem tego nazwać, ale pewnością siebie i tym tupetem jakimś takim, to przytłaczało. Lublin to było jedna trzecia Żydów. Dwie trzecie Polaków i innych nacji, a jedna trzecia Żydów. Na sto

dwadzieścia tysięcy, czterdzieści [tysięcy] Żydów. To całe Podzamcze, to wszystko to było. Z tym, że na przykład ci, którzy u nas Żydzi mieszkali, w naszej kamienicy, to była zdecydowana inteligencja żydowska.

Data i miejsce nagrania	2012-03-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"